

# Irak dał Turcji 48 godzin na wycofanie wojsk

8 grudnia 2015

W Syrii mieliśmy niedawno incydent z zestrzeleniem rosyjskiej maszyny Su-24 a teraz niebezpieczną sytuację mamy w sąsiednim Iraku. Jeśli Turcja nie wycofa swoich wojsk z Mosulu, władze mogą poprosić Rosję o wsparcie, co może zakończyć się nawet konfliktem zbrojnym.[ZNZ]

Premier Iraku wydał komunikat o wtargnięciu na terytorium kraju „batalionu” tureckich wojskowych. Rząd ocenił zajście jako „inwazję” i zażądał od Ankary wycofania swoich wojsk z Iraku, a iracki parlament wezwał nawet do reakcji wojskowej. Orientaliści natomiast przekonują, że turecka inwazja nie jest ze strony Turków niczym nadzwyczajnym.[SN]

Jak podaje centrum prasowe irackiego premiera Hajdara al-Abadi, tureccy wojskowi wjechali do prowincji Ninawa na pojazdach opancerzonych „pod pozorem przeszkolenia irackich oddziałów wojskowych bez wniosku o udzielenie takiej pomocy ani też bez zgody irackich władz federalnych”. Komunikat głosi też, że działania Turcji rozpatrywane są jako „rażące naruszenie suwerenności Iraku i nie wpisują się w dobrosąsiedzkie relacje między państwami”.[SN]

Jak podkreślił premier, „jeśli wojska nie zostaną wycofane w ciągu 48 godzin, Irak może... zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa ONZ”. Sytuację wokół wprowadzenia tureckich wojsk bez odpowiednich sankcji na terytorium Iraku omówili ministrowie obrony obu państw Khaled al-Obaidi i Yılmaz. Szef irackiego resortu obrony podkreślił, że działania Ankary są wrogie i zażądał od swojego tureckiego odpowiednika wyprowadzenia pododdziałów z Iraku.[SN]

Irackie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że wprowadzenie tureckich wojsk na terytorium Iraku oceniane jest

w kategoriach „inwazji”, a wszelkie operacje wojskowe niezgodnione z rządem w Bagdadzie nie mają prawa bytu.[SN]

Iracki parlament poszedł jeszcze dalej. Przewodniczący komitetu ds. bezpieczeństwa i obrony Hakim al-Zamili zagroził tureckim wojskom, które „wtargnęły” na terytorium Iraku, działaniami wojskowymi. Zaapelował też do premiera o skierowanie bombowców w miejsce, gdzie Turcja wysłała swoich żołnierzy i sprzęt wojskowy, i zadanie ciosu „okupacyjnym siłom”. Al-Zamili zauważył też, że ośmielając się na taki krok, Ankara otrzymała uprzednio zielone światło od irackich peszmergów, tj. kurdyjskich bojowników walczących o niepodległość Kurdystanu. Irak może poprosić Rosję o interwencję zbrojną, tak jak wcześniej zrobiły to władze Syrii. Po ostatnich wydarzeniach wiemy jakie jest nastawienie Rosji wobec Turcji, dlatego Władimir Putin z pewnością zgodziłby się udzielić pomocy.[SN][ZNZ]

Jak podaje gazeta „Wzgljad”, powołując się na CNN Turk, zdaniem tureckich mediów, w Iraku, niedaleko Mosulu, przebywa ok. 130 tureckich wojskowych, i przerzucono ich w ramach trwającego już od ponad dwóch lat programu polegającego na szkoleniu kurdyjskich peszmergów. Strona turecka przekonuje też, że przerzucenie wojskowych odbywa się w ramach rutynowej rotacji kadr. Wszystko to ma być częścią działań międzynarodowej koalicji przeciw Daesh (ISIL).[SN]

Innego jednak zdania są amerykańscy wojskowi, zdaniem których krok Turcji nie wpisuje się w działania międzynarodowej koalicji. Takie zdanie wyraził też w wywiadzie dla gazety Jewgienij Satanowski, prezes niezależnego ośrodka badawczego „Instytut Bliskiego Wschodu”. Ekspert nie nazywa jednak działań Turcji mianem interwencji: „O interwencji moglibyśmy mówić wtedy, gdyby Turcja stanęła u wrót Bagdadu. A tak, Turcy robią to, czym w zasadzie zajmowali się od dawna”. Zdaniem eksperta, Ankara „ma w głębokim poważaniu reakcję irackich parlamentarzystów i wszystkich innych osób”. Tureccy wojskowi zawsze działali i działają tak, jak uważają za słuszne: „Takie

naloty na północny Irak to już swego rodzaju tradycja. Tak było już za czasów Saddama Husajna. Ankara nigdy nie prosiła pozwolenia na takie odwiedziny i prosić nie zamierza też dziś. Można powiedzieć, że to standardowa praktyka”. To, że w pewnym momencie naloty ustały związane było, zdaniem eksperta, z obecnością w Iraku sojuszników Turcji – Amerykanów.[SN]

Na pytanie o cele wojska tureckiego w północnym Iraku, zamieszkałym zasadniczo przez Kurdów, specjalista odpowiada: „O cele trzeba pytać Erdogana albo kierownictwo tureckiego sztabu generalnego. Być może zawędrowali tu po to, żeby – jak mają to w zwyczaju – zaraz się wycofać. A może po to, żeby zostać na dłużej. Turcy mają przecież wobec Mosulu, jednego z największych miast Iraku, swoje własne plany. I jak tylko pojawiła się możliwość zajęcia dawnych tureckich prowincji, to kto wie, jak dalece zajdą w swym postępowaniu...”.[SN]

Natomiast, w przeciwieństwie do tureckich Kurdów, reprezentowanych przez opozycyjną wobec oficjalnej Ankary Partię Pracujących Kurdystanu, iraccy Kurdowie z Masudem Barzani na czele pozostają lojalni względem Erdogana. Nawet więcej niż lojalni: „Barzani aktywnie współpracuje z Turcją, tak jak iracka gałąź Państwa Islamskiego. Z Barzanim Turcy oczywiście walczyć nie będą. Im wygodniej jest handlować z nim ropą. A Barzani handluje ropą, zarówno swoją, jak i tą kradzioną przez Państwo Islamskie”.[SN]

Źródła: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com), [ZmianyNaZiemi.pl](http://ZmianyNaZiemi.pl)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net